

Jerzy Kochanowicz
(Wrocław)

*Pamięć wieków
kształtuje potomność*
Kraków 2010

PROBLEM DENUNCJACJI W SZKOLNICTWIE JEZUICKIM

Niektórzy historycy protestancy zarzucili jezuitom utworzenie w szkołach instytucji tzw. cenzorów lub tajnych syndyków. Byli to zaufani uczniowie, których zadaniem było pomaganie wychowawcom w zachowaniu dyscypliny szkolnej. Obserwowali oni kolegów w szkole, kościele i w mieście, a następnie informowali o ich zachowaniu prefektów lub profesorów. Historycy twierdzili nawet, że jest to rys charakterystyczny szkolnictwa jezuickiego przeniesiony z klasztoru na szkołę. Czy mieli rację? Czy szkoły jezuickie były faktycznie pełne donosicieli? Jak uzasadniano ich działania?

Jezuici starali się w prowadzonych przez siebie gimnazjach stymulować współzawodnictwo między uczniami, dlatego dzielili klasę na dwie części: rzymską i grecką, które nieustannie ze sobą rywalizowały w wypracowaniach, zadaniach i ćwiczeniach pamięciowych¹. Drugim przejawem współzawodnictwa były różne godności i urzędy szkolne. Ważną rolę w klasie odgrywał tzw. cenzor lub dekurion, czyli dziesiętnik. W klasach niższych był on wyznaczany przez nauczyciela, natomiast w wyższych pozwalano na jego wybór uczniom. Dziesiętnik miał pod opieką dziewięciu lub dziesięciu chłopców. Jego zadaniem było odpytywanie członków swojej dekurii z ćwiczeń pamięciowych, zwracanie uwagi na to, czy używają oni w rozmowach języka łacińskiego i zachowują się poprawnie, wreszcie

¹ Por. S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce. Studium z dziejów kultury i szkolnictwa polskiego*, Kraków 1933 (reprint 2003), s. 386.

informowanie nauczyciela o uchybieniach uczniów. Dziesiętnicy podlegali wymianie, jeśli zachodziła taka potrzeba².

W opracowaniach z zakresu historii oświaty i wychowania spotyka się często zarzut, iż system dziesiętników, czy też cenzorów, stymulował donosicielstwo, pochlebstwo i obłudę. Sprzeciwia się tej tezie Stanisław Bednarski, który twierdzi, że instytucja dziesiętników wręcz zapobiegała donosicielstwu, gdyż byli oni znani klasie i ciągle się zmieniali³. Uczeń, który pełnił przez tydzień czy miesiąc urząd dziesiętnika, podlegał następnie innemu koledze.

W instytucji tej chodziło jezuitom najpierw o ułatwienie pracy nauczycielowi, mającemu nieraz w klasie ponad setkę chłopców, a powtóre o budzenie emulacji, zapału do nauki, o ożywienie życia szkolnego, uspołecznienie go, wyrobienie samodzielności, dawanie sposobności do rozwinięcia inicjatywy, przyzwyczajanie do kierowania drugimi i do ponoszenia odpowiedzialności⁴.

W *Ratio studiorum* z 1599 r., czyli dokumencie obowiązującym we wszystkich szkołach zakonu jezuitów, umieszczono wymóg: „Prefekt ustanowi w każdej klasie swego «publicznego cenzora», tzn. tego, który pilnuje porządku w klasie”. W słowie „publiczny” podkreśla się, iż jest to ktoś znany wszystkim: nie może być zatem mowy o jakimś tajnym donoszeniu. Okazuje się jednak, że taka procedura była wynikiem dłuższej ewolucji ideowej, a w pierwszych gimnazjach jezuickich faktycznie funkcjonowali tajni donosiciele wśród uczniów. Skąd się wzięli? Czy był to wymysł jezuitów, czy może czerpali wzory skądinąd?

Analiza źródeł z zakresu historii szkolnictwa wykazuje, iż praktyka donoszenia przełożonym na niewłaściwe zachowanie mieszkańców kolegiów istniała na uniwersytetach już w średniowieczu. Prawdopodobnie wynikało to z przejęcia średniowiecznych zwyczajów monastycznych⁵.

W regulaminach uniwersytetu paryskiego, pochodzących z czasów kanclerza Jana Gersona (1363-1429), znajdujemy zalecenie, aby uczniowie klas niższych informowali nauczyciela o błędach kolegów, zwłaszcza, gdy chodzi o używanie

² H. Nadal, *Regule de scholis collegiorum* z 1553 roku, w: L. Lukács (red.), *Monumenta Paedagogica Societatis Iesu* (= *MP*), t. 1, Romae 1965, s. 199: „W każdej szkole powinni być dekurioni, którzy będą mieć specjalną pieczę nad dziewięcioma lub dziesięcioma uczniami. Ich zadaniem będzie czuwanie nad swoimi podopiecznymi na terenie szkoły, a zwłaszcza poza nią, oraz informowanie nauczyciela, gdyby zrobili coś, co zasługuje na karę. Dekurionów trzeba wymieniać, gdy uzna się za stosowne, na przykład gdyby ich zniechęcili uczniowie lub z innego powodu”.

³ Por. S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie*, dz. cyt., s. 387.

⁴ Tamże, s. 388.

⁵ Por. G. Codina Mir, *Aux sources de la pédagogie des jésuites. Le “modus parisiensis”*, Roma 1968, s. 136.

języków narodowych zamiast obowiązkowej łaciny. Można przypuszczać, że reguła donoszenia funkcjonowała we wszystkich szkołach średniowiecznej Europy⁶. W niektórych krajach, jak np. w Niemczech, doszło do zinstytucjonalizowania całej procedury, tzn. obowiązki donoszenia powierzano sekretnie niektórym uczniom, których nazywano *corycaei*⁷ albo *lupi* (wilki).

Nie należy się zatem dziwić, iż również dziesiętnicy w gimnazjum Jana Sturma w Strasburgu pełnili role inkwizytorskie. Ten wielki reformator szkolnictwa, wspominając z rozrzewnieniem swe studia w Liège, pisał w 1538 roku, że uczniów poszczególnych klas dzielono na mniejsze grupy (dziesięciu lub ośmiu) i w każdej wyznaczano dekuriona

który obserwował zachowanie i notował, ilekroć ktoś dopuścił się występku. Następnie powiadamiał o tym rektora, który nakładał karę, w zależności od rodzaju wykroczenia. Jeśli dekurion nikogo nie zanotował i był niedbały, sam ponosił karę za resztę⁸.

Podobne metody stosowano w szkołach kalwińskich⁹ oraz w uniwersytetach, którym patronował Melancton¹⁰.

W niemieckich szkołach XVI wieku tajni donosiciele, zwani „tajnymi syndykami” lub *corycaei*, byli czymś oczywistym (w szkołach francuskich było mniej „urzędników” wśród uczniów)¹¹. Syndycy mieli przyglądać się zabawom kolegów, notować każde słowo wypowiedziane przez nich po niemiecku, za które należało ich następnie ukarać.

⁶ Por. H. Rashdall, *The Universities of Europe in the Middle Ages*, t. III, Oxford 1936, s. 375-376.

⁷ Termin *corycaei* wywodzi się od greckiego miasta Korykos na wybrzeżu Cylicji (obecnie Turcja), którego mieszkańcy śledzili przepływające statki. Następnie informowali swoich sąsiadów-piratów o fechtunku i destynacji, i wraz z nimi napadali na statki. Dlatego już w starożytności używano słowa *corycaeos* na określenie szpiega – por. Gesellschaft für deutsche Erziehungs- und Schulgeschichte (hrsg.), *Monumenta Germaniae Paedagogica*, t. 47: *Dokumente zur Geschichte der humanistischen Schulen im Gebiet der Bayerischen Pfalz*, 1, Berlin 1910, s. 229.

⁸ J. Sturm, *De ratione studiorum Gymnasii Hieronymitani Leodii Iudicium*, w: *MP I*, s. 635.

⁹ Por. S. Tworek, *Program nauczania i prawa gimnazjum kalwińskiego w Bełżycach z 1653 roku*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, 12, 1967, s. 225-235.

¹⁰ Por. J.B. Herman, *La Pédagogie des Jésuites au XVIIe siècle. Ses sources ses caractéristiques*, Louvain 1914, s. 13-14.

¹¹ G. Mertz, *Das Schulwesen der deutschen Reformation im 16. Jh.*, Heidelberg 1902, s. 380-383, 496.

W przepisach szkolnych z 1581 roku, obowiązujących w Brzegu na Śląsku, przewidziano za rozmowy po niemiecku kary fizyczne lub uczenie się na pamięć formuł dogmatycznych¹². W regulaminie szkolnym z 1583 roku z Nordhausen czytamy, iż

w dobrze zorganizowanej szkole powinno być pięć rodzajów nadzorców, między innymi Corycaei, zwani wilkami. Mianuje się ich co tydzień w każdej z trzech starszych klas, w tajemnicy i bez ustalonego porządku. Mają być oni wystarczająco odważni i przebiegli. Powinni należeć do grupy najlepszych uczniów w szkole, być spostrzegawczy, aby wychwycić każdego, kto rozmawia po niemiecku. Mają notować usłyszane słowa i zapisywać po kryjomu, co zostało powiedziane, kiedy i przez kogo. Następnie powinni przekazać dyskretnie notatki nauczycielowi w dniu, w którym zostaną wyczytani, i nie mogą dać znać po sobie, że to oni są Corycaei¹³.

Gdy chodzi o szkoły jezuickie, to najstarszy dokument poświęcony interesującemu nas zagadnieniu pochodzi z 1546 roku¹⁴. Dotyczy on studentów-jezuitów z Padwy. W tekście stwierdza się, iż powinien być wśród nich

oskarżyciel (we włoskim oryginale *accusatore*), który zapisuje wszystkie uchybienia studentów, nawet w najdrobniejszych sprawach [...]. W domu wszyscy powinni rozmawiać po łacinie, w przeciwnym razie wspomniany oskarżyciel ma to odnotować, a następnie co niedzielę, lub dwa razy w tygodniu, oskarżyć przed przełożonym każdego, kto dopuścił się choćby najdrobniejszego wykroczenia. Przełożony ze swej strony dołoży wszelkich starań, aby zająć się delikwentem, upomnieć go i nałożyć na niego karę, stosownie do tego, co mu się wyda lepsze dla większej chwały Bożej¹⁵.

Z tekstu nie wynika, iż oskarżyciel jest tajny.

W 1548 roku powstało w Mesynie pierwsze w Europie gimnazjum jezuickie przeznaczone dla uczniów świeckich. W jego statutach znajdujemy rozporządzenie, które nie pozostawia już wątpliwości co do poufnego charakteru działalności informatorów: „W każdej klasie powinien być syndyk, który przysłuchuje się uważnie wszystkim rozmowom i referuje je przełożonemu. Syndyk powinien być tajny i donosić po kryjomu”¹⁶. Do tego przepisu dodano komentarz w języku hiszpańskim:

¹² J. Janssen, *History of the German People at the Close of the Middle Ages*, t. 13: *Schools and universities, science, learning and culture down to the beginning of the thirty years' war*, London 1909, s. 67-68.

¹³ Tamże, s. 68.

¹⁴ *Constitutiones Scholasticorum S.I. Patarii* (z 1546), w: *MP*, t. 1, s. 12.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ „Syndicus secretus erit et secrete deferat” - *Const. Coll. Mess* (z 1548) w: *MP I*, s. 22.

W celu lepszego przestrzegania tego przepisu (bez wzbudzania nienawiści do syndyka i przełożonych), będzie dobrze, aby każdy immatrykulowany oświadczył, że się zgadza, a nawet prosi (bo chce otrzymać pomoc), aby go oskarżano przed przełożonym za wszelkie przewinienia, a gdyby opuścił lekcje – przed rodzicami lub opiekunami. I będzie się to robić publicznie. [...] Wszystkim uczniom należy odczytywać statuty dotyczące dobrych obyczajów, m.in. wspomniany przepis.

Można zatem stwierdzić, iż uczniowie przynajmniej byli świadomi tego, iż będą obserwowani, a w razie wybryków - nie unikną kary. Wspomniany przepis odzwierciedlał wymogi stawiane każdemu kandydatowi do zakonu jezuitów. Przed przyjęciem zadawano mu rytualne pytanie:

czy dla większego w duchu postępu, a szczególnie dla większego uniżenia i upokorzenia własnego, będzie zadowolony, jeżeli wszystkie jego błędy uchybienia i cokolwiek by w nim spostrzeżono i zauważono, zostanie wyjawione Przełożonym przez kogokolwiek, kto by się o tym dowiedział poza spowiedzią¹⁷.

Tekst zawiera zatem ideologiczne uzasadnienie informowania przełożonych o błędach podwładnych – chodzi nie tyle o utrzymanie porządku w kolegium, co formowanie młodych jezuitów tak, aby w zewnętrznym zachowaniu byli bez zarzutu, a w duchu doznawali „uniżenia i upokorzenia”, które miało ich upodabniać do cierpiącego Chrystusa.

W dokumencie napisanym przez Hieronima Nadala (*De studii generalis dispositione et ordine* z 1552 roku) znajdujemy uwagę, iż rodzice powinni zapoznać się z regulaminem szkoły, zanim zapiszą do niej swego syna¹⁸. Regulamin ma być odczytywany wszystkim uczniom raz w miesiącu. Jedną z reguł, którą należy przyjąć do wiadomości dotyczy syndyka, który potajemnie obserwuje swoich kolegów, podsłuchuje ich rozmów, a następnie donosi nauczycielowi o ewentualnych wykroczeniach. Nieco dalej w tym samym tekście Nadal precyzuje, że jeśli coś się dzieje, syndycy lub cenzorzy informują o tym natychmiast rektora, jeśli nic się nie wydarzy, to raz w tygodniu (w sobotę), składają relację na temat całej klasy. Powinni oni rekrutować się spośród uczniów-jezuitów, a gdyby takich nie było, to rektor wybierze ich spośród najlepszych studentów¹⁹.

W początkach lat dziewięćdziesiątych XVI wieku w szkolnictwie jezuickim rozpoczął się odwrót od korzystania z pomocy tajnych syndyków. Znaczące wydarzenie w tym

¹⁷ Konstytucje Towarzystwa Jezusowego, nr [63], w: *Konstytucje Towarzystwa Jezusowego*, Kraków 2001, s. 62.

¹⁸ Por. *MP* I, s. 155.

¹⁹ Por. *MP* I, s. 158.

względzie miało miejsce w Prowincji Polskiej w Braniewie. Otóż Wizytator Wawrzyniec Maggio zostawił w 1580 roku dla prefekta tamtejszego konwiktów następujący przepis: „Niech w izbie ma kogoś zaufanego, który by mu donosił, co się dzieje, tak jednak, by nikt tego nie zauważył”. Jednak dziesięć lat później kolejny wizytator - Ludwik Masseli - zakazał tego rodzaju praktyki jako wysoce niepedagogicznej²⁰. Masseli odegrał ważną rolę w tworzeniu ostatecznej redakcji *Ratio studiorum* i z pewnością przyczynił się do odrzucenia wątpliwej pomocy ze strony syndyków.

Późniejsze dokumenty potwierdzają odejście od praktyki korzystania z poufnych informacji syndyków. Gdy Prowincja Górnych Niemiec zwróciła się w 1603 r. do generała zakonu z prośbą, by zrezygnować w ogóle z pomocy cenzorów, ponieważ z ich powodu rodzą się nieporozumienia, spory i kłótnie, otrzymała następującą odpowiedź:

Gdyby się nad tym dobrze zastanowić, to nie powinno być powodów do nienawiści czy niezgody, jeśli będą oni jawni; takie rozwiązanie zaakceptuje każdy rozsądny człowiek w Rzymie²¹.

Zagadkowe jest umieszczenie reguły o korzystaniu z poufnych informacji w próbnej wersji *Ratio studiorum* z 1591 roku, wysłanej do poszczególnych prowincji²². Prawdopodobnie reguła ta - mimo poglądów zmierzających do jawności syndyków - została umieszczona w próbnej wersji *Ratio studiorum* przez jej redaktora Stefana Tucci, który opierał się na informacji o praktykach istniejących w Kolegium Rzymskim²³. Nie miała ona już jednak wpływu na ogół ówczesnych jezuitów. Korzystanie z poufnych donosicieli zostało zdecydowanie odrzucone.

Wydaje się, że tajni donosiciele pośród uczniów byli dość rozpowszechnieni w renesansowych szkołach katolickich i protestanckich. Nie dziwi zatem – z socjologicznego punktu widzenia – że z ich pomocy korzystali w swoich gimnazjach również jezuiti, choć relatywnie szybko zrezygnowali z tej praktyki. Można przypuszczać, że kierowali się oni dobrem instytucji oraz swoiście pojmowanym dobrem uczniów, których chcieli ukształtować na ludzi nieskazitelnych w zewnętrznym zachowaniu (i dobrze nauczyć łaciny!). Trzeba też pamiętać, iż sami jezuiti byli przyzwyczajani od najmłodszych lat do tego, że przełożony

20 Por. L. Piechnik, *Konwikt szlachecki w Braniewie (1565-1600)*, „Studia Warmińskie”, t. 5, 1968, s. 95.

21 *MP VII*, s. 379.

22 Por. *MP V*, s. 220.

23 Por. *MP VII*, s. 80.

będzie informowany o ich poczynaniach. Co więcej, oczekiwano, że będą z tego powodu odczuwać zadowolenie. Gdyby się okazało, że informacje na ich temat, dostarczane przełożonym, są przesadzone lub nawet fałszywe, mieli znajdować radość w tym, iż upodobniają się wówczas do Chrystusa, który również był fałszywie oskarżany.

Można zatem sądzić, że w przekonaniu pierwszych jezuitów instytucja tajnych donosicieli przyczyniała się do lepszego funkcjonowania szkół, jak również dawała oskarżanym możliwość poprawy, a czasem może nawet doświadczenia religijnego, gdyby się okazało, że donos był fałszywy. Osobną kwestią pozostają pytania, jakie cechy wyrabiała w samym donosicielu? Czy w pierwszych szkołach jezuickich, obok współzawodnictwa, było miejsce na serdeczną przyjaźń, solidarność między uczniami? Widocznie sami zakonnicy mieli co do tego wątpliwości, skoro relatywnie szybko, bo już pod koniec XVI wieku, w *Ustawie szkolnej* obowiązującej we wszystkich ich szkołach, zrezygnowali całkowicie z pomocy tajnych donosicieli, wątpliwej pod względem wychowawczym i moralnym.